

Rozdział 2

Eliza ponownie znalazła się w tym samym barze następnego ranka. Po zameldowaniu się w hotelu wczoraj wieczorem, zadzwoniła do Nata Corrigan, żeby umówić się z nim na spotkanie, była zaskoczona kiedy zaproponował jej to samo miejsce. Wydawał się być osobą, której zależało na prywatności, dlatego myślała, że wybierze mniej publiczne miejsce. Zresztą jedli już z Andym tam śniadanie.

Po za tym, jeżeli miałyby szczęście, może ten przystojniak od, którego pożyczła ketchup znowu by się pojawił. Spędziła większą część ostatniej nocy przewracając się i wiercąc w łóżku śniąc o nim. Chociaż nie była pewna, dlaczego nie mogła wyrzucić go ze swoich myśli. Ku jej rozczarowaniu, boski złotooki przystojniak nie pojawił się przez cały czas kiedy jadła z Andym śniadanie.

Chociaż umówiła się z Natem Corriganem o dziesiątej, pojawił się dopiero trzydzieści minut później. Albo przynajmniej tak jej się wydawało. Kiedy spytała jak go rozpozna, mężczyzna zawahał się z odpowiedzią, w końcu stwierdził, że to on ją znajdzie. Eliza pomyślała, że było to dziwne, ale nie naciskała. W zamian, podała mu swój opis, miała długie ciemne włosy i będzie miała na sobie jeansy i niebieską bluzkę z długimi rękawami. Podała mu również opis Andiego uważając, że odnalezienie szczupłego z dziwną fryzurą fotografa, będzie łatwiejsze. Musiała mieć rację ponieważ wkrótce spojrzenie obcego mężczyzny zatrzymało się na Andym i zmierzał prosto do ich stolika.

Kiedy Corrigan szedł w ich kierunku, Eliza skorzystała z szansy przyjrzenia mu się. Nie był wiele wyższy niż ona, przeciętny mężczyzna z lekką brodą i wąsami. Jego oczy rozglądały się nerwowo wkoło miejsca gdzie siedziała razem z Andym.

- Eliza Bradley?- spytał, przyglądając jej się podejrzliwie za swoich okularów. Przytaknęła:

- Pan Corrigna?

Jego spojrzenie zawędrowało do Andiego i spowrotem do niej:

- To fotograf, o którym wspominałaś?

Przytaknęła ponownie:

- Tak. To Andy Decker. Proszę usiąść panie Corrigan, porozmawiamy może przy kawie?

Corrigan rozejrzał się nerwowo po sali:

- Nie możemy tu rozmawiać. Ktoś mógłby nas podsłuchać. Będzie lepiej jeżeli pojedziemy do mojego domu. Mam tam coś, co chcę wam pokazać.

Gdyby była sama, pewnie nie zgodziłaby się jechać do jego domu, ale z Andym nie miała nic przeciwko. Spojrzała na swojego kolegę, który wzruszył ramionami:

- Dobrze. Pojedziemy za panem.

Wydawał się być zadowolony z jej decyzji ponieważ kiwnął twierdząco głową. Po kolejnym zbadaniu sali, wymamrotał coś o czekaniu na nich na zewnątrz, gdy będą płacili rachunek.

Zamiast zabrać ich prosto do swojego domu, Corrigan prowadził ich okreśną drogą przez miasto. Eliza była tego pewna, ponieważ mijali trzy razy bar zanim wyjechali z Fairbanks. Potrząsnęła głową ciągle jadąc za starym pickupem. Ten facet był prawdziwym paranoikiem. Chociaż gdyby wierzyła, że na terenie miasta grasuje wilkołak, sama by się tak zachowywała.

Nate Corrigan mieszkał w małym domku na jakimś pustkowiu. Przynajmniej tak się Elizie wydawało. Ale dla osoby dorastającej w San Francisco prawie każde miejsce po za miastem wydawało się być pustkowiem. Kiedy Corrigan otworzył drzwi i wpuścił ich do środka, zauważyła że nie był już tak zdenerwowany jak na obcym terenie.

Eliza próbowała się nie gapić, rozglądając się po salonie, ale było to prawie niemożliwe. Najwyraźniej, wilkołaki nie były jedyną rzeczą w jaką Nate Corrigan wierzył. Ściany były ozdobione fotografiami prawie każdego legendarnego wymyślnego stworzenia: wielkiej stopy, potwora z Loch Ness, obcych, a nawet zombie. Stały tam też gabloty zawierające rzeczy, które wyglądały jak z Muzeum Ripley Uwierzy w To Lub Nie. O Boże, czy to prawdziwa zasuszona głowa? Jej wzrok padł na pokurczone coś. Chciała podejść bliżej, ale szybko odwróciła się, decydując, że nie chce wiedzieć co to jest.

Zamiast tego skupiła się na ścianie nad kominkiem, zobaczyła duży plakat z Archiwum X z pogrubionym napisem „Prawda jest tam”. Ludzie, ten facet to jakiś dziwak. Mogła sobie wyobrazić jak ich rozmowa będzie przebiegała. Prawdopodobnie będzie ją przekonywał, że wilkołak był tajnym agentem rządu wysłanym w celu zabicia ludzi zagrażających obecnej administracji. Potem wyciągnie komplet dziwnych czapek z folii aluminiowej i będzie ich przekonywał, że muszą je nosić żeby rząd nie mógł nagrywać ich myśli.

Jeszcze raz, dlaczego zdecydowała się na tą pracę? A tak z powodu rachunków do zapłacenia.

- Proszę, siadajcie- Nate wskazał im wytartą kanapę stojącą wzdłuż ściany, zarumienił się kiedy zdał sobie sprawę, że w całości była zakryta starymi gazetami i magazynami, a w pokoju nie było innego miejsca gdzie mogliby usiąść. Podchodząc szybko do kanapy podniósł gazety i położył je na podłodze. Eliza uważnie przyjrzała się staremu tapczanowi, okrążyła stolik do kawy i zajęła swoje miejsce. Kiedy już siedziała spojrzała w dół na stos czasopism leżących na stoliku i zobaczyła, że Nate był wiernym czytelnikiem Paranormal Today, jak również magazynu Strange Times. Widząc kierunek jej spojrzenia Nate szybko zrzucił stos Strange Times na podłogę i rzucił jej przepraszające spojrzenie.

- Są stare- wymamrotał- Chciałem je wyrzucić, ale chyba zapomniałem. Już nie kupuję Strange Times. To znaczy nie, odkąd trafiłem na Paranormal Today- Eliza zobaczyła jak twarz Andiego wykrzywia lekki uśmiech na widok zaczerwienionej twarzy Nate i jego starań ukrycia gazet za fotelem. Nigdy nie słyszała o tej gazecie, ale z jego zakłopotania domyśliła się, że była to konkurencja Paranormal Today.

- Czy chcecie się czegoś napić? – spytał ich prostując się na swoim miejscu. Zrobił to bardzo niezgrabnie co pozwoliło jej myśleć, że nie miał zbyt wielu gości. Eliza potrząsnęła głową:

- Nie dziękuje- Nate spojrzał na Andiego, który potrząsnął głową:

- Ja również.

Mężczyzna przytaknął:

- Żadnych zdjęć- odezwał się kiedy fotograf zaczął wyjmować z torby swój aparat cyfrowy.

Andy spojrzał zaskoczony na Nata zanim odwrócił się w jej stronę. Eliza wzruszyła ramionami. Jeżeli facet nie chciał żeby mu robić zdjęcia nie mogli nic z tym zrobić. Sięgając do swojej torebki wyjęła dyktafon.

- Żadnych dyktafonów, również- odpowiedział wpatrując się w małe urządzenie, które trzymała w dłoni jakby miało wyskoczyć jej z ręki i go ugryźć.

Eliza westchnęła i odłożyła dyktafon do torebki:

- Czy mogę robić notatki?

Nate usiadł w fotelu:

- Tak, oczywiście- na szczęście zawsze nosiła przy sobie mały notes, Eliza wyjęła go razem z długopisem.

- Więc- powiedziała patrząc na Nata Corrigan- Kontaktowałeś się z gazetą informując nas, że masz dowody, że ten atak to była robota wilkołaka?

Pochylił się do przodu, w jego oczach widać było wyraźne podekscytowanie:

- Rozumiem, że słyszałaś o atakach?

Przytaknęła:

- Czytałam o nich.

- Więc prawdopodobnie wiesz też, że miały miejsce w czasie pełni.

- Właściwie to nie wiedziałam- przyznała- Ale kontynuuj.

- Moje przecucie podpowiedziało mi, że nie był to zwykły wilk, więc przeprowadziłem małe śledztwo.

Nate wstał ze swojego miejsca i podszedł do biblioteczki i zdjął z półki kartonowe pudełko:

- Po pierwszym ataku, obejrzałem dokładnie miejsce gdzie się to zdarzyło- mówił do nich wracając i spowrotem siadając w fotelu- Nie było tego wiele, naprawdę. Ale miałem przecucie, że może ten wilkołak tam wróci, więc ustawiłem aparat wśród drzew. W każdym razie, kiedy wróciłem tam kilka dni później, zrobił kilka zdjęć. To są właśnie te zdjęcia.

Szukając czegoś w pudełku wyciągnął z niego osiem może dziesięć zdjęć i podał je Elizie. Nie wiedząc, czego może oczekiwać, była zaskoczona kiedy zobaczyła na zdjęciu rozmazaną postać wilka.

Podniosła wzrok na Nata:

- To zdjęcie wilka.
- Wilkołaka- poprawił ją.

Eliza spojrzała na niego niepewnie:

- Skąd możesz wiedzieć, że to jest wilkołak.
- Ponieważ znalazłem ślady- mówiąc wyjął kolejne zdjęci i podał jej- Był bardzo duże. Mam na myśli tak duże jak moja dłoń. A po za tym to nie jedyna rzecz jaką odkryłem- sięgnął w głąb pudełka i wyjął kępkę ciemnego futra- Znalazłem to pośród gałęzi drzew. Wysoko. Jakies półtora metra nad ziemią. Co oznacza, że musiał być dwa razy większy od normalnego wilka.

Ponownie spojrzała w dół na zdjęcie wilka:

- Panie Corrigan, nie uważa pan, że gdyby to był wilkołak wyglądałby bardziej jak...
- Jak rodem z Hollywood?- kiwnął głową- Myślałem podobnie. Ale mówię ci, takie są fakty.

Eliza spojrzała na Andiego żeby sprawdzić co o tym myśli. W przeciwieństwie do niej wyglądał jakby wierzył w to co mówił Nate Corrigan. Pomyślała, że tak powinno być. W końcu Andy pracował dla ich magazynu dłużej niż ona. Prawdopodobnie słyszał już setki takich szalonych historii jak ta.

- Stałem się jakby ekspertem w rozróżnieniu wilkołaków od zwykłych wilków, stworzyłem nawet ich profil- Nate ponownie zwrócił na siebie ich uwagę- Teraz, kiedy pierwsze ataki miały miejsce tutaj, myślę że wyruszył teraz do Fairbanks, albo mieszka tam a do tego niedawno został ugryziony. Najczęściej można spotkać wilkołaka w jego ludzkiej formie. Jego brwi będą pochylone i prawie będą łączyć się nad nosem. Będzie miał na ciele dużo włosów. Jego kły będą wydłużone, oczy dziwnie absorbujące, prawie że hipnotyzujące, a kobiety będą go pożądać. Wilkołak ma niepohamowany popęd seksualny, co wyjaśnia wszystkie kobiety interesujące się jego osobą. No i oczywiście będzie skłonny ulegać swojej agresji. Och i jeszcze lubi jeść mięso.

Eliza walczyła ze sobą żeby się nie roześmiać. Ten facet naprawdę wierzył w to gównno:

- Więc- zaczęła- masz już jakiś podejrzanych?

- Jeszcze nie. Ale ciągle szukam. Pomogę wam i jestem pewien, że go znajdziemy.

Jasne. Więc tak, wszystko co musiała zrobić to szukać kudłatego, napalonego atlety z hipnotyzującym spojrzeniem, z prawie jedną brwią, haremem kobiet i skłonnością do przemocy.

- Cóż, będziemy na pewno szukać kogoś kto będzie pasował do opisu- włożyła notes i długopis do torebki, wstała ze swojego miejsca- Myślę, że mamy wszystko czego potrzebujemy panie Corrigan. Dziękuję, że poświęcił nam pan swój cenny czas. Mam pański numer, zadzwonię jakbym miała jeszcze jakieś pytania.

Nate wstał:

- Oczywiście. Czy ten artykuł ukaże się w następnym wydaniu?

Eliza uśmiechnęła się do niego:

- Musimy zweryfikować jeszcze pewne fakty, ale w ostateczności wszystko będzie zależało od mojego wydawcy.

Przytaknął:

- Oczywiście. Będziecie w mieście przez pewien czas, prawda? Mam na myśli w sprawie własnego śledztwa.

Przytaknęła wymijająco. Nagle przypomniała sobie o zdjęciach, które trzymała w ręce:

- Czy mogę je zatrzymać?- spytała obawiając się, że jeśli by ich nie wzięła szedł by za nią do samochodu wciskając je jej.

Spojrzał na nie:

- Tak, oczywiście. Zrobiłem kilka kopii- szedł za nimi do drzwi- Czy powinienem do ciebie zadzwonić?

Eliza obdarowała go kolejnym wymuszonym uśmiechem:

- Może to ja zadzwonię?

Nate nie wydawał się być usatysfakcjonowany tą propozycją ale kiwnął głową na zgodę.

- Co za świr- Eliza wymamrotała do Andiego kiedy chwilę później szyli do samochodu.

Fotograf roześmiał się:

- Jest całkiem niegroźny w porównaniu do ludzi, jakich możesz spotkać w tym zawodzie.

Spojrzała na niego niedowierzająco:

- Niegroźny? Facet od profilu wilkołaka?

Andy zaśmiał się jeszcze raz:

- Więc, co teraz robimy?- spytał kiedy dotarli do ich auta- Planujesz przeprowadzić jakieś małe śledztwo czy od razu zabierasz się do pisania tego artykułu?

Kiedy Eliza prawdopodobnie powinna ruszyć do przodu napisać ten głupi artykuł i pozwolić czytelnikom wyciągnąć własne wnioski, prawdziwy reporter nigdy by na to nie pozwolił:

- Mogłabym, ale myślę że porozmawiam jeszcze z policją. Kto wie? Może będzie to prawdziwa historia do opisania.

Kiedy niedługo później szli w kierunku posterunku policji Eliza żałowała, że nie miała prasowego identyfikatora informującego, że jest z gazety. Miała jednak nadzieję, że będą chcieli z nią porozmawiać.

Ku jej zaskoczeniu, kiedy Eliza wspomniała, że jest dziennikarką w jednej z większych gazet w San Francisco, Fred Newman, detektyw śledczy, był więcej niż zadowolony z możliwości rozmowy z nią.

- Muszę się przyznać, że jestem trochę zaskoczony, że gazeta z San Francisco wysłała do nas reportera- mężczyzn o kręconych włosach, prowadził ją i Andiego do biura.

Eliza starała się to zbagatelizować:

- Oh, ataki zwierząt zawsze interesowały naszych czytelników. Cieszymy się nawet sporym zainteresowaniem w Californii.

Przytaknął:

- Był to zdecydowanie atak zwierzęcia. Jeden z naszych lokalnych ekspertów twierdzi, że był to duży wilk, osobiście uważam, że mógł to być nawet niedźwiedź.

- Czy takie rzeczy zdarzają się tutaj często?- detektyw wzruszył ramionami- Nie często, nie. Ale zdarza się to raz na jakiś czas. Niestety ci turyści znaleźli się w nieodpowiednim miejscu w nieodpowiednim czasie.

- Ale oba ataki miały miejsce na tym samym terenie, prawda?

- Tak na tym samym- odpowiedział detektyw. Nie odzywała się przez chwilę.

- Jak myślisz co mogło skłonić je do ataku?

Newman wzruszył ramionami:

- Zwierze mogło być ranne, albo turyści w jakiś sposób je sprowokowali.

- Czy to jedyne powody- nalegała.

- Możemy tylko zgadywać, nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Jeżeli potrzebujesz dokładniejszego opisu zachowania tutejszych dzikich zwierząt, w szczególności wilków, to powinnaś porozmawiać z Dr. Hunterem McCallem. Jest profesorem zoologii na wydziale biologii dzikiej przyrody na naszym uniwersytecie. Jest naszym konsultantem w tej sprawie, posiada bardzo dużą wiedzę- zapisała nazwisko w notesie.

- Zrobię to. Dziękuję.

Eliza miała nadzieję, że detektyw powie jej coś co będzie mogła umieścić w swojej historii, ale wszystkie informacje jaki jej udzielił można było znaleźć w lokalnych gazetach. Była skłonna skorzystać z pomysłu Andiego, żeby wrócić do hotelu i napisać artykuł oglądając jakiś dobry film. Jednakże jej sumienie nie pozwalało jej się tak łatwo poddać. Najpierw pojedzie porozmawiać z tym Dr. McCallem i zobaczy czy będzie miał jej coś ciekawego do powiedzenia. Jednakże nie potrafiła sobie wyobrazić, żeby jakiś stary, zdziwaczały profesor mógłby powiedzieć jej cokolwiek interesującego.